

16 marca 2014. II Niedziela Wielkiego Postu. Komentarz ojca Jacka Salija

(Rdz 12,1-4a) Pan rzekł do Abrama: Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślą: staniesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi. Abram udał się w drogę, jak mu Pan rozkazał, a z nim poszedł i Lot.

(Rdz 12,1-4a)

Pan rzekł do Abrama: Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślą: staniesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi. Abram udał się w drogę, jak mu Pan rozkazał, a z nim poszedł i Lot.

(Ps 33,4-5.18-20.22)

REFREN: Mamy nadzieję w miłosierdziu Pana

Słowo Pana jest prawe,
a każde Jego dzieło godne zaufania.
On miłuje prawo i sprawiedliwość,
ziemia jest pełna Jego łaski.

Oczy Pana zwrócone na bogobojnych,
na tych, którzy czekają na Jego łaskę,
aby ocalił ich życie od śmierci
i żywił ich w czasie głodu.

Dusza nasza oczekuje Pana,
On jest naszą pomocą i tarczą.
Panie, niech nas ogarnie Twoja łaska
według nadziei, którą pokładamy w Tobie.

(2 Tm 1,8b-10)

Weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii
według mocy Boga! On nas wybawił i wezwał świętym powołaniem nie
na podstawie naszych czynów, lecz stosownie do własnego
postanowienia i łaski, która nam dana została w Chrystusie Jezusie
przed wiecznymi czasami. Ukazana zaś została ona teraz przez
pojawienie się naszego Zbawiciela, Chrystusa Jezusa, który
przewyciężył śmierć, a na życie i nieśmiertelność rzucił światło przez
Ewangelię,

(Mt 17,5)

Z obłoku świetlanego odezwał się głos: "To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!"

(Mt 17,1-9)

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie! Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: Wstańcie, nie lękajcie się! Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im mówiąc: Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie.

Komentarz

Znamienny jest kontekst, w którym dokonało się Przemienienie Pańskie. Bezpośrednio przedtem Pan Jezus zapowiedział uczniom swoją mękę. Powiedział im wtedy, że "jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje". Natomiast bezpośrednio po zejściu z Góry Przemienienia Pan Jezus uzdrowia epileptyka i po raz drugi zapowiada swoją mękę. Dwie zapowiedzi męki stanowią jakby dwie klamry, które spinają wydarzenie na Górze Przemienienia. Jasno stąd wynika, że przemienienie Jezusa można zrozumieć tylko w świetle Jego męki.

Dlaczego Pan Jezus, zamierzając wejść na Górę Przemienienia, wzywa nas do wzięcia krzyża i pójścia za Nim na Górę Kalwarii? Odpowiedź narzuca się sama: bo Góra Przemienienia i Góra Kalwaria - biorąc rzecz duchowo - są tą samą górą, są dwoma wymiarami tej samej góry.

Wchodzenie na górę wyraża drogę człowieka do Boga, zbliżanie się człowieka do swojego Stwórcy i Zbawcy. W swoim aspekcie trudnym i bolesnym, ale na szczęście krótkim i przemijającym, nasze zbliżanie się do Boga jest wchodzeniem na Górę Kalwarii. Natomiast w swoim aspekcie ostatecznym i wiekiustym jest to Góra Przemienienia, góra przepełniona światłem Bożej obecności i szczęściem przyjaźni z samym Bogiem.

Jezus nie musiał wchodzić na Górę Przemienienia ani na Górę Kalwarii. Góra Bożej Światłości jest Jego miejscem naturalnym. Więcej: On sam jest Światłością niestworzoną i Stwórcą wszelkiej światłości. Jest On przecież Jednorodnym Synem Bożym, bez reszty zjednoczonym z Przedwiecznym Ojcem. To przecież o Nim powiada Pismo Święte, że nie skorzystał ze sposobności, aby być na równi z Bogiem, ale dla nas się uniżył i stał się jednym z nas. To dla nas stał się On człowiekiem, dla nas wchodził na Górę Błogosławieństw i na Górę Przemienienia i na Górę Kalwarii.

To dla nas wziął krzyż na swoje ramiona. W straszliwym trudzie i męce, wśród szyderstw i zniewag, wyniósł go na Górę Kalwarii i tam przecierpiał całą straszliwą torturę ukrzyżowania. Otóż dzisiejsza Ewangelia stanowi zaproszenie, żeby na krzyż Jezusa oraz na nasz własny krzyż niesiony razem z Jezusem spojrzeć w światłach Góry Przemienienia.

Na Kalwarii miłość okazała się większa niż cała nawałnica zła. Nieść krzyż razem z Jezusem to otwierać swój trud, swoją chorobę, nieszczęście, niepowodzenie, krzywdę na światło i moc, jakie płyną od Niego, od naszego Zbawiciela. Wtedy to zło nas nie zniszczy. Co więcej: wtedy jeszcze więcej ogarnie nas ufność do Boga i życzliwość dla bliźnich. I na własne oczy się przekonamy, jak Góra Kalwarii nabiera kształtów Góry Przemienienia.

o. Jacek Salij

